**Mariola Mackiewicz**

 **DIALOGI NA CZTERY NOGI ( męsko - damskie)**

 **BOŻENA I KRZYŚ**

Odgłos otwieranych drzwi, mocne kroki, zamaszyste ruchy.

ON

( niewyraźnie) Ciń toprryyy…Oooooooo, a niech to,,, Niech to szlag. Oooo ( przeciągły, przejmujący jęk)

ONA

( radośnie) Witam. A co to się stało? Panie, Krzysiu, no co? A czemu to tacy jesteśmy cierpiący, nooo??? (słodziutki, przymilny głos).

ON

 0ooo, a niech to. Niechże pani Krysia weźmie te przeklęte re,, reklamówki… ( odgłos szamotaniny)

ON

Bożena. Bożena przecież ( cierpliwie). Ta Bożena ( kokieteryjnie). Pańska. Krzysiowa Bożena.

ON

 Bożeeee,( ignorując ją) niech pani się zlitujeee !(z pretensją w głosie) Gdybym ja chciał spamiętać te wszystkie kobiety, które na mnie lecą, to… ( z samczą przechwałką) Oooo, nie wytrzymam. Chyba odmroziłem sobie ręce… Jak nic!

ONA

( jęk przerażenia Bożeny) Nieee, niemożliwe… Jak?

ON

 W dziale mrożonek, a niech to. W sklepie. A niech oooo…Pani Basiu, ratunkuuuu…

ONA

 Aaa, już, już, już ( westchnienie ulgi Krzyśka, szelest reklamówek) Bożen… Ja wiem, że jestem przelotnym epizodem w pańskim życiu ( konsyliacyjnie). Ale epizodem ważnym, nieprawdaż?

ON

Oooo, rąk nie czuję. Nie czuję, nic a nic (ze skargą w głosie). Proszę mi rozmasować dłonie, zamiast tyle mówić ( władczo). Przynajmniej się pani przyda.

ONA

Z rozkoszą. Już masuję moje rączyny najsłodsze. Mojego cudownego mężczyzny… To pewnie przez te ciężkie, plastikowe torby te śliczne palce zdrętwiały… ( pojękiwania Krzyśka)

ON

Eeeee tam. Nie takie ciężary się dźwigało. Nie takie. Ooooo, delikatniej,,, Kiedyś podwozia się produkowało. Ohooo…Wagony i cysterny się przetaczało ( z przechwałką)

ONA

( wazeliniarsko) Jaki pan silny. Mój bohater… Herkules. Sam pan przetaczał? Tymi rękoma? Takie kolosy?

ON

Słowo daję, pani to jak dziecko yyy… ( dziarsko)Robiłem w wagonach.

ONA

( konsternacja) Robił pan??? W wagonach? Chyba nie bardzo rozumiem, ale pan mi to cierpliwie objaśni, czy nie tak?

ON

 ( znudzony) No, jakby to,,,Pani robi w tej, no, w kulturze, za przeproszeniem, a ja w wagonach.

ONA

Aaaa, rozumiem. Pięknie się różnimy. I dlatego tak lgnę do pana. Podziwiam. Adoruję.

ON

W temacie adoracji. Chyba za długo stałem przy chłodniach w markecie. A tam mrozi, że aż! Syberia! Wahałem się: łosoś czy kurczak z promocji… Proszę, jeszcze nadgarstek…ooo, tak. Do tego pani się nadaje…Oooo

ONA

Jestem niezastąpiona, czyż nie ? A pan Krzyś ma rozwinięty instynkt myśliwego ( ze śmiechem) Na okazje poluje :pifff-pafff !! Tak! Bożenka jest dumna z Krzysieńka ( cmoka go w policzek soczyście ).

ON

( zdegustowany) Niechże pani nie obślinia mi nachalnie policzka, bo ślady po szmince zostają. To cholerstwo się trudno zmywa. Nawet szarym mydłem z jeleniem. Słowo honoru. A i ręcznik mam potem upaprany. Lewą jeszcze… Ooo, wraca mi krążenie oooo…

ONA

No, no, już łapki zaróżowione… Cieplutkie. Takie poświęcenie. Mój junak wstrzelił się w godziny dla seniorów. Wojownicza natura…

ON

Iiii tam, zaraz wstrzelił…To nie było trudne. Mam tam znajomego ochroniarza. A o promocjach to z tych gazetek ichnich wiem… Na bieżąco śledzę… O, mam tu jedną nawet. ( mlaska ze znawstwem) Ładna. Wszystko opisane ( (szelest kartek ) Oooo, tu sery. Na ten przykład. ( mlaskanie) Muszę poślinić. Się zlepiło…O, tam drób. Wszystko jak na dłoni. Z cenami…Oooo, tu na żółto promocje…

ONA

Pewnie, pewnie, czujność popłaca. Ja tak nie potrafię. Przegapiam okazje, oferty, wyprzedaże. Ciągle tylko marzę…

ON

( z politowaniem) Ledwo panią czasem toleruję z tym całym rozmemłaniem…

ONA

O mnie mówi się raczej, że jestem eteryczna. Że mam zmysłowy głos, że natura nimfy ( z ekstazą), że…

ON

Eeee,,, No cóż. Nikt nie jest doskonały. Trudno. Ale mam do kogo wstąpić na kawę po drodze ze sklepu. A w temacie kawy,,, Już czuję się na tyle dobrze, że poproszę o małą czarną…

ONA

Już robię, panie Krzyśku. Oczywiście, taką zalewaną, po turecku. Z 4 łyżeczkami cukru i odrobiną mleka. Taką mój cudny chłopiec lubi. W kubeczku z Kubusiem Puchatkiem, jak zwykle ( odgłosy krzątaniny okołokawowej, brzdęki, stuki, nalewanie wody). Bo Kubuś to przyjaciel, no czyj????

ON

 ( udobruchany) No, Krzysiaaa…

ONA

I Bożenki. Też.

ON

Nooo,,, ( nieco speszony, ale zaraz władczo ) I proszę mi od razu zamieszać. A czy pani wie, pani Bożeno, że jestem posiadaczem niezwykłej kolekcji ?

ONA

( cała sobą) Doprawdy ? Umieram z ciekawości…

On

Aaaa, zaskoczę panią… kolorowych gazetek z marketów!

ONA

Niesamowite… Kolekcja. U pana… Kiedyś mężczyźni zwabiali kobiety do swych domów, nęcąc je zbiorami motyli bądź płyt lub też znaczków ( zalotnie) No, no. Czy mam się czuć zaproszona?

ON

Słowo daję, z panią to… ( z irytacją) Mówię tylko, że zbieram gazetki. Trzymam w segregatorze takim. W koszulkach. Przekażę potomnym. Niech wiedzą, jak nam się żyło. Niech zobaczą to wszystko w kolorach. Sprawdzą sobie ceny, porównają. To już będzie historia… ( nagły przebłysk) Bo historia to taki magister…

ONA

Tak, tak. A pan niczym Kadłubek naszych czasów! Zbiera dokumenty epoki. Toż to misja. Dziejowa.

ON

Iyyy… tam ( z powątpiewaniem, szuka w głowie ) Kadłubek? ( olśnienie) W fabryce mówili na mnie Bufor…

ONA

( uniesienie) Och. Mój słodki Bufor! między nowymi a dawnymi laty!

ON

( nie zważając na zaloty B.)

Patrz pani, za darmoszkę te gazetki. A ile tam wszystkiego… Lubię sobie pooglądać na ten przykład soczysty schab. O, albo flaki po szlachecku w słoikaaach. Iiii te jeszcze… kiścieee winogron na obrazkach. Dobrze też wyglądają kabanosy i śledzie wiejskie. Z cebulkąąąą. A na deser mam jeszcze tabliczki czekolady. Z orzechamiii. Patrzę tak sobie, a potem zamykam oczy i wydaje mi się, że pstryknę, o takkk! ( pstryka) I za chwilę wszystko znajdzie się na moim stole. A strony z trunkami lubię szczególnie yyyy ( mruczy)

ONA

Ach. Co za opowieść. To taki pański alternatywny świat, jak mniemam. Pan mnie coraz bardziej intryguje. Taka wrażliwość estetyczna w ciele prawdziwego mężczyzny…

ON

Powiem tak: lubię się zamyślić. Jak mam czas ( refleksyjnie) A i wzruszyć czasem… O, na Tarzanie kiedyś. I jeszcze ta rybka Nemo mi się podobała, spryciula, nie powiem. Dla dzieci, a takie mądre.

ONA

Krzyś Czułe Serce…

ON

Nooo. A pani to pewnie ryczy na okrągło. Kobiety tak mają ( z niechęcią ). Pani to szczególnie. Strzępek nerwów z pani… Cała pani drży… ( z obrzydzeniem) Jak ta hehe osika heeehe

ONA

 Drżę, bo,,,

ON

Yyyyy,,,Niechże pani tak gwałtownie nie uciska mi kciuka. Co z tą kawą?

ONA

Przepraszam… Już, już zalewam. Ale przecież jestem panu bliska mimo wszystko? Los postawił mi pana na mojej drodze ku przeznaczeniu… Jest już kawusia. O, proszę.( jak do dziecka) Dla Krzysia od Kubusia.

ON

Mhhhhm, ale Kubuś lubił też miodek…( przymilnie) A coś słodkiego do kawy się znajdzie?

ONA

Może pączusia? Kupuję zawsze z myślą o panu. Od ust sobie odejmuję…

ON

Mhmmmm. Niech się pani tak nie narzuca( pije) Sa tuszo słófff. Topra kawa ( siorbanie). Słodka( mlaska). Ponszuś tesz pycha. S czemem…( niewyraźnie)

ONA

Jak panu do twarzy z tą mordką Kubusia… I z tym pączkiem. A wie pan, że był jeszcze inny Kubuś? Fatalista. I on wierzył, że wszystko w świecie jest napisane tam, na górze.Też tak uważam. To się nazywa przeznaczenie. Predestynacja.

ON

Prede-, perde- mnnnnn hmmm

ONA

Krzyś ma w kącikach ust marmoladkę. I na bródce…

ON

Mhmmmm ( mlaskanie, oblizywanie się )

ONA

 ( zachwyt)Jak ja uwielbiam ten pański atawizm. Tę nieujarzmioną pierwotność. To jedzenie całym sobą. Fizjologia w czystej postaci.

ON

Tfu..( krztusi się, pije zachłannie, siorbie) Pani jak coś powie… Prede… Perde…Pre

ONA

Predestynacja…

ON

 Eeeeee…Wtedy to my, z kolegą Zbyniem, przyszliśmy, tak z głupia frant, do teatru. Dla hecy. Bo on zwęszył psim swędem, że będzie ślub jakiegoś Gą…Gąmbrowicza. Chcieliśmy, tak z ciekawości, zobaczyć, czemu akurat tam, a nie w kościele czy urzędzie, facet przysięgać będzie. I wtedy…

ONA

I wtedy mnie pan ujrzał… ( zalotnie) Czy pamięta pan tę zwiewną suknię w kolorze letniego nieba, którą miałam tego dnia na sobie?

ON

( bez emocji) No tak, stała pani przy wejściu jak zapora. Niebieska zapora. I poinformowała nas, że potrzebne są bilety. Jacyś artyści z Warszawki za ciężką kasę cyrki odstawiali. I, o dziwo, ludzie to łyknęli. Jak te pelikany.

ONA

Wspaniały spektakl. Wielkie nazwiska, świetne aktorstwo ( z rozmarzeniem).Też chciałam w młodości zostać zawodową aktorką ( pręży się i recytuje):

„ Kiedy przyjdą podpalić dom, ten, w którym mieszkasz – Polskę.

I pod drzwiami staną, i nocą kolbami w drzwi załomocą.

Ty ze snu podnosząc skroń, stań u drzwi – bagnet na broń!!!” ( „ostatnie bagnet na broń” Krzyś mówi razem z Bożeną)

I jak, dobrze?

ON

( z akceptacją) Znam, znam to z różnych akademii. Takie rymowanki to jeszcze nawet, nawet ( siorbnięcie). Można posłuchać. Przy kawie. Ale nie wiem, czy pani dałaby radę w tych no rozbieranych scenach? Bo to trzeba mieć tu i tam. A pani to raczej ani tu, ani tam. Z pani to takie bardziej chucherko. W sam raz do papierkowej roboty…

ONA

Nie tylko, mój słodziaku. Przecież widział mnie pan na deskach teatru, kiedy próbowałam swoich sił, flirtując z Melpomeną… Co prawda, amatorsko, ale jednak.

ON

Prawdę mówią ludzie na mieście, że artystki są, tfuj!!!, trochę nie tego… Dała mi pani bilet, to byłem.

ONA

Oj, przecież siedział pan, nie raz, nie dwa, w pierwszym rzędzie i oglądał nasze występy. Bił pan brawa, nawet pan się śmiał.

ON

Aaa, bo czasem hece odchodziły w tym teatrze hehe Podobało mi się parę razy. A najbardziej, to jak faceci za baby się poprzebierali uuuhuuuu i jeden taki z brzuchem śmiesznie po schodach schodził, uhuhu, że, za przeproszeniem, gacieee było mu widać. No, ryłem…ze śmiechu…( zanosi się) Gacie… uhuuu Różowe uhuuu Na obcasach,,,uhuuu Faceeet!

ONA

( rozbaiona lekko) A jednak, pamięta pan coś niecoś. Mój ty teatromanie najmilszy,,,To był Fredro. A ja, jak ja?

ON

Może i Fredro, bo ja wiem… Nie znam się na tym. Albo jeszcze ooo, to było hehe , jak taka mała, z metra cięta, za dziecko przebrana uhuu, taka przestraszona wiecznie, uhu bułką się dławiła. Ciągle coś żuła i żarła na tej scenie. Hee, He… To też dobre było. Kino. O, bułką , o tak,,, oooo, aż jej oczy na wierzch wychodziły. Ooooo! ( naśladuje dławienie się).

ONA

Co za pamięć,no, no. To z Mikołajka scena. To koleżanka. Ale…

ON

No i jeszcze heee, jak się te dzieciaki naparzały uhuhu. Zeszytami po łepetynach uhu. Rozrabiały strasznie, bo się uczyć dranie nie chciały,,, A taki kujon w okularkach się mądrzył strasznie, to dostał manto haha i sprawa załatwiona. Leżał potem, płakał, no heca. Też too śmieszne byłooo…A one go w łeb pac pac uuuuhuu a on w bek…

ONA

Ja też tam grałam…iiii…

ON

(przerywa jej, zafrasowany nagle) Tylko tej krowy ni w ząb nie skumałem. Ani razu na scenę nie wyszła. A miała być fioletowa. Coś wam wtedy chyba nie poszło…Uciekła czy co?

ONA

Bo to taka metafora była, Krzysiaczku drogi. Ona istniała, ta krowa, ale w rzeczywistości jej nie było, panie Krzysiu. Chodziło o to……

ON

Iiii tam…Właśnie mówię, że to akurat słabe było. Jeszcze w szatni potem się rozglądałem. Zajrzałem do toalet. I nic. Tylko jakaś kobieta w fioletowej sukni z numerkiem stała w kolejce. Nawet niczego sobie, taka zbudowana. I tyle. Po krowie ani śladu.

ONA

A niczego pan nie powie o moich rolach? Zawsze grałam dla mojego wiernego fana, Krzysieńka…

ON

Bo ja wiem… Taka zołzowata pani zawsze, wredota. A to w rudej peruce, a to się pani uganiała za takim grubawym z wąsem, a to pani tańczyła, a to miziała się z jakimś innym…

ONA

Ach, przywołał pan miłe wspomnienie - „ Romanse i papierosy”… ( z egzaltacją) Miłosne igraszki…

ON

Chyba coś w tym stylu… Nic, tylko zdrady i podmianki. Każdy z każdym. To jakaś afera grubsza. I patologia. No i pani w tym wszystkim - kobieta po przejściach. Żal mi pani było, że tak pani fartu nie ma do tych facetów…Że tyle biegania i nic.

ONA

Tak było w scenariuszu i ja…( próbuje tłumaczyć)

ON

Aaaa jednemu znowu, kiedy indziej, to pani nakupowała cały kosz kiełbasy, szynek, baleronów… Jak na święta. Wyżerka, że ho ho. A on co? Nafutrował się cwaniak za friko, aż czosnkiem waliło ze sceny. I też z tego nic nie wyszło. Nie ma pani szczęścia. Nie ma co. Nikt na panią nie leci. A pani z wywieszonym jęzorem za nimi…eeee Żenada. Trzeba trzymać fason.

ONA

To taka rola tylko, a w życiu…

ON

( zawzięcie) W życiu bym się z taką kobietą nie związał. Za Boga. ( rozbawiony znów) A jeszcze hehe jednego to pani pod kiecką chowała przed drugim. UUUhuuu ( z przyganą) Straszna z pani latawica, no. Eeee… No, wszyscy to widzieli, bo źle się schował. Łeb mu wystawał, a ten drugi, co go szukał, to udawał, że go nie widzi. Uhuuu. Śmiechu warte. Ślepy czy co?? Taki pic na wodę, fotomontaż.

ONA

( z wyższością) Sztuka iluzji, panie Krzyśku. W teatrze tak się robi…

ON

 Tak się robi, tak się robi ( przedrzeźniając). A po co ściemnialiście kiedyś, na ten przykład, że macie tygrysa w łazience? Poszedłem sobie, jak już wszyscy wyszli, za tą całą kurtynę sprawdzić, co tam jest. A tam ani łazienki, ani klatki, ani tygrysa nie było. Nawet kota. Tylko pusta butelka po wodzie i szmata do podłogi. I jeszcze jakiś gość kable tam zwijał. Taka to sztuka, eeee lipa.

ONA

 Ale to tak nie można dosłownie. Bo to jest właśnie alchemia teatralna, magiaaa…

ON

Wiem, wiem. Każdy swojego stołka broni, jak może. Więc i pani Grażyna próbuje…

ONA

Bożena, Bożenka…

ON

( ze złością) Ależ pani uparta z tym imieniem! Jakby lepszych nie było. Ten wasz teatr to taka trochu ściema, ale ja się nie dam nabrać. Swoje wiem. Ooo, prawdziwą magię to ja w cyrku raz widziałem… Niech pani sobie wyobrazi: wchodzi taki siłacz, umięśniony, 120 kilo żywej wagi. Jak zwierz zarośnięty, łapa jak u niedźwiedzia, karczycho jak moje dwa. Patrzy spode łba, dziki taki…

ONA

 Musiał być cudnyyyy. Mocarz jak mój Krzyś… Mój troglodyta najpiękniejszy. Uosobienie pierwotnego piękna i siły…

ON

A żeby pani wiedziała. Przecież moje palce to nie do gry na harfie... Oooo. Jest czym chwycić. Jest! Konkretna graba, a nie miętkie paluszki artysty. No i futrzak na klacie, to ooo, ( słychać szarpanie się z odzieżą) jeszcze do dziś, pani popatrzy… Jest po czym poczochrać??? Co? Robi wrażenie dywanik? No, może pani dotknąć żbika…

ONA

 Oooo, żbikaaaa…Ooo, jak pan działa na moje zmysły. Oszaleję… ( lękliwie) Oby nikt tu teraz nie wszedł…

ON

( niezrażony) A co? Niech biuralistki zobaczą samca. ( z przechwałką) Wiedziałem, że to zrobi wrażenie. Siwizna się sypnęła na klatę, ale Krzyś-ryś ma nadal siłę rażenia. Jest moc! ( uderza się w piersi jak Tarzan) AuuuuuUUUU!

ONA

( przekrzykując go) Jest pan dla mnie ponadczasową kwintesencją męskości!

ON

Auuuu

ONA

Symbolem samca ukrytym pod niepozorną kurtczyną i sweterkiem w serek !

ON

 aUUUU

ONA

Uwielbiam pana!

ON

AUUUUUUU

ONA

 I tę pańską bezpośredniość. I bezpardonowość.

ON

Gdybym mógł, to biegałbym, proszę panią ( pauza) nago…

ONA

Nago?

Tak,A cooo??? Nago, proszę panią, po okolicy, Auuuu ,z dzidą, Auuuu, polując i szukając tej jedynej -Jane… AuuuuuUUUUU

ONA

( z zaangażowaniem) Auuuuu….Nie do wiary! Tarzan ożył…AUUU… A czy ja nie mogłabym stać się tą… No, wie pan…

ON

Jane? Paaaani???? Absolutnie nie. A gdzie tam! ( z pasją). Pani brak tej małpiej gibkości, tych kocich ruchów, by złapać lianę i zadyndać wśród kiści bananów. Pani całkiem zesztywniała w biurowej pracy. Pani jest jak ten.. suchy konar w reklamie braveranu. Ten, co nie może zapłonąć…

ONA

Ależ…

ON

 A w dodatku skąpy kostium z pantery nie pasuje do pani. Pani ma taką bardziej…. płaską urodę…

ONA

Płaską???? Doprawdy? Czuję się bardzo kobieco, szczególnie przy panu…

ON

No, może płasko - wklęsłą. Nie kłóćmy się o słowa. W końcu jestem dżentelmenem. Nie ma co się obrażać.

ONA

Trochę mi przykro jednak…

ON

( poklepywania odgłos) Się pani nie martwi, noooo. Ooooo, za to może wcielić się pani ( namyśla się), o, w tego,,, no, giermka( uradowany) Widzę panią jako giermka albo pazia w jakimś mrocznym, starym zamczysku… Może w lochu?

ONA

A pan będzie moim władcą? Władcą mego serca! I uwolni mnie pan bohatersko z ciemnego więzienia… Jak,,, jak Shrek Fionę!

ON

Bo ja wiem? O ile nie będę wtedy na zakupach w markecie. Albo w kolejce po szczepionkę…

Ale, ale, przecież o siłaczu opowiadałem… No więc ten atleta obchodzi cyrk wokół. Łańcuch żelazny pokazuje, czy cały. Ja pierwszy poleciałem posprawdzać, czy nie gumowy albo nie z plasteliny. Był w porządku. I wtedy obwiązał się ten, Arnoldo mu było. Wokół ciała omotał, poplątał na sobie te łańcuchy, że był jak w kolczudze. A potem jak się nie napnie…mmmmm Jak nie zacznie szarpać się z tym żelastwem aaaaaa A potrząsać głową, a oczy wytrzeszczać. Żyły to mu takie powychodziły jak powrozy. Pot lał się strumieniami. A on nic, tylko zbierał siły i wył z bólu. O tak: ymmmm uuuu, yyyyyy. I te więzy trrracch- trach, brzdęk- brzdęk popęęękały jak, jak nitki! A on wtedy upocony rundkę sobie zrobił po arenie, żeby lepiej dojrzeć te co ładniejsze babeczki w loży. A te piszczały z uciechy jak poparzone. O, to jest magia. Najprawdziwsza.

ONA

Aaaaaa…

ON

 Będę się zbierał, pani Halinko, bo zaraz będzie leciał w tiwi turecki serial. Nie opuściłem jeszcze ani odcinka.

ONA

Ale przyjdzie pan jutro?

ON

Na pączusia i kawkę zawsze ( szelest reklamówek, kroki, powrót) Oooo, gazetka jeszcze. Bym zapomniał. Do mojej kolekcji ( refleksyjnie) W końcu człowiek musi zostawić po sobie jakiś ślad…

-